NR 20 POZNAŃ, DNIA 15 PAŹDZIERNIKA 1936 ROCZNIK 17

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i admin.: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Tel. 25-55. P. K. O. Poznań 202 868

JAK PRACOWAŁA „OGRA“ W CIĄGU ROKU?

Jak już w ostatnim numerze „Przeglądu“ podałem, odbył się dnia 20 września w Bad Ems doroczny zjazd drukarstwa niemieckiego. Na zjazd przybyło około 1200 uczestników z całych Niemczech, by zamanifestować, że nowy, nacjonalistyczno-socjalistyczny porządek rzeczy, choć nieraz mocno krępujący jednostkę, przyczynia się wybitnie do uzdrowienia warunków pracy w drukarstwie.

Śród szeregu referatów wygłoszonych na zjeździe, szczególne zainteresowanie w nas budzi referat p. Aleksandra Bartoscha, dyrektora Deutscher Buchdrucker Verein, omawiający, jak ustosunkowały się warunki pracy w drukarstwie w miarę ogłaszania i wprowadzania ustaw „Ordnung für graphische Gewerbe“ — w skrócie „Ogra“.

Referat p. Bartoscha podajemy w streszczeniu.

Gdy w czerwcu 1935 roku ogłoszono ustawę dla zawodu drukarskiego, sądziło wielu, że już następnego dnia zapanuje w drukarstwie porządek i spokój. Ci optymiści doznali ciężkiego zawodu, gdy nawet po kwartale sprawy cennikowe się nie poprawiły i gdy spostrzegli, że istnieje wielu kolegów, którzy w mętnej wodzie chętnie ryby łowią. Ogra dawała już wówczas możność hamowania największych wybryków w walce konkurencyjnej, była jednakże zbyt słaba wobec tych, którzy raczej szukali sposobów uchylenia się od ustaw Ogra niż przestrzegania tychże. Pierwsze ustawy były bowiem raczej ramowe i brak jeszcze było szeregu postanowień koniecznych dla nadania prawidłowego biegu pracy zawodowej.

Ustawy te wprowadzono niebawem. Sprawa nie była łatwa. Chodziło o 14 000 zakładów graficznych, zatrudniających od jednego właściciela do kilku tysięcy pracowników, którym należało narzucić warunki pracy, a warunki te miały odpowiadać tak potrzebom zakładu małego jak i wielkiego. Podstawą ustawy o warunkach pracy było rozporządzenie o wprowadzeniu choćby najskromniejszej książkowości a następnie przymus obliczania własnych kosztów produkcyjnych. Te dwa rozporządzenia były dotychczas bezprzykładne i o niebywałym znaczeniu. Zmuszono poprostu każdy zakład do zrobienia porządku w książkowości i w sposobie obliczania. Nie narzucono jakiegoś sztywnego cennika, lecz spowodowano każdego do opracowania własnych podstawowych cen. Owszem. Opracowano także cennik orientacyjny dla druków, ale był on tylko orientacyjny i minimalny a każdy zakład, który go przekroczy w dół, musi w każdym wypadku przekroczenia uwiadomić o tym władze związku. Kto uważa, że może oferować swój towar po cenie niższej od cennika orientacyjnego, musi wobec władz związku wykazać, że wywiązuje się ze swych obowiązków w stosunku do osób trzecich, tj. pracownika, dostawcy, ubezpieczenia i państwa.

To przestawienie się na własną kalkulację było dla wielu drukarzy trudne, tym bardziej, gdy chodziło o składanie ofert konkurencyjnych i gdy trudno się było zorientować, jak też wysoko oblicza zakład konkurencyjny swe koszty produkcji?

Stanowisko związku w nowych warunkach pracy nie było zbyt przyjemnie. Trzeba było mieć nie tylko wiele odwagi, lecz wiele poczucia odpowiedzialności i silnego zdecydowania, by zawód, wbrew jego woli, nakłonić do porządku. Więcej niż połowa drukarzy nie mogła zrozumieć, dlaczego po latach nieograniczonej walki kierownik zakładu ma podlegać naraz ograniczeniom, o których wartości miano bardzo subiektywne zapatrywania. Szczególnie trudno było przekonać zakłady małe, że rozporządzenie o prowadzeniu książkowości nie wprowadzono jako utrudnienia w ich pracy, lecz przeciwnie, książkowość miała im ułatwić walkę z wielkimi drukarniami, miała umocnić ich stanowisko w „Ogra“. O ile prowadzenie książkowości stanowi dla zakładu trudność, związek zaprowadził stacje książkowości, które całą prawie pracę książkowania na siebie przejmują. Zorganizowanie tych stacyj jest wielkim wyczynem związku.

Niemałej pracy dokonał także związek, gdy chodzi o dziedzinę obliczania kosztów własnych. Zakłady, które zaraz z początkiem roku przystąpiły do tego zagadnienia, szczególnie przy pomocy znawców wyspecjalizowanych przez związek, zdołały się przekonać, że można obliczyć koszty produkcji nie tylko dla całego zakładu ale i dla każdego z najmniejszych działów produkcji w zakładzie.

Wielu z drukarzy niemieckich jest niezadowolonych z przepisów Ogra, nikt jednakże nie może kwestionować jej rzeczowości, choć wielu pracy tej nie docenia. Nie jest jednakże rzeczą łatwą przygotować i przeprowadzić środki, któreby dogadzały 14 000 zakładom. Niektórzy z kolegów skarżą się na zbyt powolne tempo prac. Lecz zbyt przyspieszona praca przynieść by mogła uszczerbek dokładności tej pracy. Dowodem żywotności ustaw drukarskich i związanych z nimi prac związku jest

fakt, że po roku pracy żadna z ustaw nie została cofnięta ani zmieniona.

Tyle referat p. Bartoscha.

Od czasu przewrotu narodowo-socjalistycznego obserwujemy bacznie rozwój stosunków w Niemczech. Wiemy, że drukarstwo przeżywało tam przed przewrotem bardzo ciężki kryzys. Kryzys ten dziś jeszcze daleko się nie skończył. Mimo to skonstatować musimy, że sytuacja drukarstwa, po wprowadzeniu ustaw drukarskich, uległa tam znacznej poprawie.

J. K.

KONFERENCJA ZARZĄDU MIĘDZYNARODOWEGO BIURA

Dnia 8 i 9 sierpnia br. odbyła się w Berlinie doroczna konferencja Zarządu Międzynarodowego Biura Związku Właścicieli Drukarń. Wzięli w niej udział: R. A. Austen-Leigh (Anglia), Eberhard Frisch (Niemcy), Rudolf Stämpfli (Szwajcaria), Carl Z. Haeggström (Szwecja) i S. S. Korthuis (Holandia). Poza tym dyr. niemieckiego Związku Właścicieli Drukarń dr Erich Stock i sekretarz Międynarodowego Biura E. Kopley.

Zebranych powitał, jako gospodarz, przewodniczący niemieckiego Związku Właścicieli Drukarń p. E. Frisch, obrazując pokrótce zadania organizacji zawodu drukarskiego w Niemczech. Szczególnie zwrócił uwagę na to, że przy pomocy państwa zwalcza się nieuczciwą konkurencję, gdyż sytuacja zawodu jest bardzo ciężka wskutek redukcji ilości zamówień. Wielkie zadanie spoczywa na organizacji właścicieli drukarń, która wobec państwa jest odpowiedzialna za nałożone na drukarzy obowiązki.

Przewodniczący Austen-Leigh podziękował p. A. Frischowi za przejęcie administracji Biura do lokali niemieckich właścicieli drukarń Odbycie konferencji opóźniło się z powodu choroby generalnego sekretarza.

P. Kopley zdał sprawę z działalności Biura od czasu ostatniej konferencji, to jest od maja 1935 r. Z sprawozdania wynikło, że organizacje drukarzy różnych narodów coraz więcej korzystają z prac międzynarodowego Biura i że Biuro staje się rzeczywiście łącznikiem między różnymi państwami.

Budżet Biura ustalono na 15 600 RM.

Wobec tego, że Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie postanowiło w czerwcu 1937 roku wysunąć na porządek dzienny sprawę 40-godzinnego tygodnia pracy w zawodzie drukarskim, postanowił Zarząd zbadać, czy interesy przemysłu jako całości będą w Genewie dostatecznie zastąpione. Po dłuższej dyskusji postanowiono jednakże nie przedsiębrać żadnych kroków, gdyż sądy i zapatrywania w tej sprawie są bardzo różnorodne. W Italii bowiem i Stanach Zjednoczonych 40-godzinny tydzień stał się powszechny. W Francji trzeba się z nim liczyć niebawem. W Niemczech natomiast nie należy się spodziewać, by rząd wprowadził wkrótce skrócenie czasu pracy. W Anglii pracownicy wystąpili już z propozycją redukcji czasu pracy. Pertraktacje na ten temat skończą się w październiku. Sprawa w Anglii jest o tyle skomplikowana, że istnieje tam zaledwie 6% bezrobotnych drukarzy, podczas gdy redukcja pracy wymagałaby dopływu $16^2/_3$% pracowników przy skróconym czasie pracy o 8 godzin.

Szeroko zastanawiano się nad sprawą powielaczy, jako konkurencji drukarstwa. Uznano, że zwyczajne powielacze, produkujące odbitki małowartościowe, są mało niebezpieczne. Gorzej się ma sprawa, gdy chodzi o maszyny nowszych i ulepszonych konstrukcyj.

Postawiono pytanie, czy nie lepiej posługiwać się tymi maszynami nawet w drukarniach, niż je zwalczać. W każdym razie postanowiono dążyć do tego, by wszystkie maszyny powielające poddane zostały tym samym przepisom prawnym, jakim podlegają maszyny drukarskie, gdy chodzi o sprawy polityki socjalnej, sprawy higieny, ubezpieczeń itp.

Sprawa wymiany synów pryncypalskich, a nawet i uzdolnionych pomocników, doznała dzięki Biuru poważnej realizacji. Trudności, na jakie natrafiało pozwolenie na pobyt czy pracę w poszczególnych krajach, zostały zawsze przez Biuro usunięte.

Poszczególni członkowie Zarządu przedstawiali także sprawę niszczenia starych maszyn. I w tej dziedzinie pracuje się dodatnio w poszczególnych krajach. Żeby jednakże utrudnić instalowanie nowych przedsiębiorstw przy pomocy nowych maszyn, postanowiono domagać się ograniczeń kredytowych przy kupnie maszyn drukarskich.

W dalszym ciągu zebrania zastanawiano się nad konkursem na zdobnictwo książkowe i ustaleniem słownika drukarskiego.

W końcu uzgodniono, że w myśl życzeń węgierskich właścicieli drukarń, najbliższy międzynarodowy Kongres Drukarzy odbędzie się w Budapeszcie, dnia 12 i 13 sierpnia 1937 roku. W sprawie tego kongresu wpłynęło już wiele zapytań od różnych organizacyj, co świadczy, że zainteresowanie kongresem jest już wielkie.

Na tym p. Austen-Leigh zakończył zebranie, zapraszając obecnych na następne, mające się odbyć w maju 1937 r. w Londynie.

J. W. K.

DRUKARZE A PRZEMYSŁ DOSTAWCZY W SZWAJCARII

Szwajcarski Związek Drukarzy (Schweizerischer Buchdrucker-Verein) opracował poniżej podane punkty przewodnie i rozesłał je do dostawców przemysłu graficznego z obowiązaniem przestrzegania. Na tej drodze zamierza Związek wystąpić do walki z brudną konkurencją i zapobiec w zakładaniu nowych warsztatów drukarskich, gospodarczo nieuzasadnionych i niepożądanych, zwłaszcza, że od roku 1929 podniosła się w Szwajcarii liczba drukarń o 20%.

Główne punkty tej uchwały brzmią następująco:

1. Towaru dostarczać wolno jedynie drukarniom związkowym. O stanowisku drukarń w stosunku przestrzegania umowy informują władze S. B.-V. (Schweizerischer Buchdrucker-Verein).

2. Dostawa dla nielojalnych zakładów nastąpić może tylko wyjątkowo i to w porozumieniu z kierownictwem S. B.-V.

3. Nowo założone lub zakładające się warsztaty wolno obsługiwać w dostawy dopiero wtedy, gdy podpiszą zobowiązanie lojalnego przestrzegania umów. Zobowiązanie to musi przede wszystkim uznać taryfy i cenniki związkowe.

4. Oczekuje się od dostawców, obsługujących zakłady niezrzeszone, że wpływać będą na nie, by przystąpiły do związku.

5. Dostawcy winni wszystkie warunki sprzedaży stosować równomiernie wobec wszystkich przez siebie obsługiwanych drukarń.

6. Przy zakładaniu nowych placówek wolno dostarczać urządzenia, maszyny, czcionki itp. tylko na następujących warunkach zapłaty: Zamawiający złożyć musi przy udzieleniu zlecenia $^1/_3$ ceny kupna. Reszta sumy spłaconą być musi najpóźniej w ciągu dwu lat. Jakiekolwiek dalej idące warunki odogodnienia, jawne czy utajone, są wzbronione.

7. Upusty z cen, dokonywane, czy to prywatnie czy na podstawie przewodu sądowego, o ileby miały przekroczyć 50%, mogą nastąpić jedynie za zgodą zarządu S. B.-V.

8. Oczekuje się od dostawców, że powyższe warunki uznają przez piśmienną deklarację, i że je lojalnie wypełniać będą przy dostawach. Dostawcy, którzy warunkom tym się podporządkują, ogłaszani będą periodycznie w organie związkowym — „Schweizerische Buchdrucker-Zeitung".

Sama deklaracja ma następujące brzmienie:

Firma .... przyjmuje do wiadomości list S. B.-V. z dnia 7 sierpnia 1936 r. oraz warunki dostawy dla drukarń. Firma zobowiązuje się w stosunkach handlowych ze szwajcarskimi przedsiębiorstwami drukarskimi do dokładnego przestrzegania umowy. Firma dopiero wówczas uzna siebie za zwolnioną od tego zobowiązania, gdy listem poleconym zgłosi swe wystąpienie ze Związku do sekretariatu S. B.-V.

Częśč dostawców umowę tę już podpisało. O firmach, które umowę podpisały, jak i o tych, które ją odrzuciły, donosi stale organ Związku.

J. K.

OCHRONA PRZED NIELOJALNĄ KONKURENCJĄ W AUSTRII

Przedsiębiorcy i pracownicy graficzni w Austrii zawarli między sobą dnia 18 września br. umowę, mającą na celu zwalczanie nadmiernej zniżki cen i brudnej konkurencji. Umowa zawiera następujące główne punkty:

1. Przedsiębiorstwa zobowiązane są zatrudniać jedynie pracowników zrzeszonych w związku zawodowym.

2. Pracownicy mogą przyjmować pracę tylko w jednym zakładzie przemysłowym i to takim, który przestrzega warunki cennikowe.

3. Warunki cennikowe zawierają:

a) ochronę klientów;
b) przestrzeganie uzgodnionych warunków lub cen;
c) utrzymanie przynajmniej ostatniej ceny za pracę drukarską, względnie, przy nowych pracach, ustalenie ceny na podstawie ogólnie przyjętych warunkach kalkulacyjnych;
d) nieprzyjmowanie pracowników z innych zakładów bez zgody biura cennikowego;
e) unikanie wszelkiej nierzetelnej konkurencji i uchybień przeciwko zasadom taryfowym;
f) dostarczanie wszelkich dowodów, żądanych przez taryfowy sąd rozjemczy, tyczących kwestionowanej pracy drukarskiej;
g) uznanie wyroku urzędu taryfowego w razie przekroczenia powyższych postanowień i zrzeczenia się wszelkich środków prawnych;
h) opłata kary konwencjonalnej, nałożonej przez urząd taryfowy, w razie przekroczenia powyższych zobowiązań.

4. Skargi z powodu podbijania cen, niespełniania zobowiązań taryfowych itp., kierować należy do sądu cennikowego tego kraju związkowego, w którym się oskarżony warsztat znajduje. Taryfowy sąd rozjemczy winien najdalej w ciągu trzech dni o sporze rozstrzygnąć. Wyrok sądu taryfowego ogłasza się w organach organizacyj, które zawarły umowę. Poza tym podaje się go listownie do wiadomości organizacyj, mężów zaufania itp.

5. Dalsze kroki, idące w kierunku wykonania wyroku przeprowadzają zarządy organizacyj, np. gdy chodzi o wykonanie punktu 2.

6. O ile urząd taryfowy wydał wyrok, na mocy którego należy zamknąć drukarnię, należy o tym natychmiast powiadomić biuro pracy.

7. Urząd taryfowy może po zatwierdzeniu wyroku porozumieć się z klientami zasądzonego zakładu i donieść im o wyroku.

8. Umowa wchodzi w życie z dniem 1 października 1936 r.

W. K.

KILKA RAD I PRZESTRÓG DLA DRUKARZA

Przy zdobywaniu klientów winien drukarz od samego początku kierować się tą zdrową zasadą, by odbiorców na dalszą metę nie pozyskiwać przez „tanie" ceny, lecz przez wzorową jakościowo i punktualną pracę. Owi tak dobrze znani klienci, którzy swe zlecenia oddawają tylko najtańszemu drukarzowi — to nie stali odbiorcy-przyjaciele zakładu graficznego lecz przelotni goście, którzy swe następne zapotrzebowanie oddadzą jeszcze „tańszemu" towarzyszowi czarnej sztuki. Jakimi metodami posługuje się ten rodzaj klientów, jest ogólnie znane. Najtańsza oferta, złożona

przez lekkomyślnego drukarza pragnącego tą drogą zdobyć sobie klienta, służy ostatniemu zazwyczaj jako środek do wywierania nacisku na innych kolegach zawodowych, chwiejnych w swych zasadach kalkulacyjnych. Na zdobywanie tego pokroju klientów zatem „szkoda czasu i atłasu".

Przy werbowaniu nowych klientów powinien drukarz o tym pamiętać, że najlepiej i najskuteczniej przemawiać za nim będą własne druki firmowe. Tak np. firmowa karta polecająca winna być w swym wyglądzie skromnie lecz gustownie wykonana. Nie może ona w żadnym razie przypominać wzornika pism lub katalogu farb. W stosunku do firmy, o której zlecenia się ubiega, winien drukarz zachować również pewne poczucie swej godności zawodowej czy osobistej, a nie „żebrać" i godzić się na narzucane częstokroć warunki w otrzymaniu zamówienia . . . „za każdą cenę".

Gdy po uprzednim omówieniu obiektu zlecenia dojdziemy do porozumienia a klient wyrazi życzenie otrzymania pobieżnego, orientacyjnego kosztorysu, nie sporządzajmy kalkulacji ołówkiem na „wymiętoszonym" o „siwiejącym" kolorze farby arkuszu i nie przedkładajmy tego jako oferty. Szanujący się drukarz, który pragnie naprzód kroczyć w rozwoju swego warsztatu pracy, musi też koniecznie posiadać przywoity blankiet listowy. Także wzory papieru życzonych gatunków i cen, w odpowiednim formacie i numerem oraz stemplem drukarni zaopatrzone, należy dołączyć do oferty. Nie mogą to być zatem żadne małe i niepozorne skrawki papieru. Przy drukach kolorowych zaleca się dołączyć również odbitki koloru farb, ewtl. w postaci innych w zakładzie wykonanych druków kolorowych o życzonych barwach. Pamiętajmy bowiem o tym, ileż to odcieni istnieje w kolorystyce każdej z barw farby drukarskiej.

Otrzymując zlecenie winniśmy je potwierdzić w odniesieniu do wysokości nakładu, ceny, gatunku papieru itp., by uniknąć ewtl. nieprzewidzianych a w skutkach często niemiłych rozczarowań. Rozumie się samo przez się, że także warunki dostawy a przede wszystkim zapłaty podaje się klientowi do wiadomości.

Zlecenie zostaje więc wpisane do książki zamówień a jednocześnie wypełnia się obiegową torebkę lub kartę roboczą, w której uwidoczniono bliżej cechy odnośnego zlecenia, jak np. rodzaj i format papieru, pismo, załatwienie korekty, kolor farby, termin dostawy itd. Torebka taka wzgl. karta obiegowa informuje nas o faktycznie zużytym czasie pracy składacza, drukarza, introligatora itp. i umożliwia nam dodatkowe stwierdzenie, czy obliczany w kalkulacji czas pracy pokrywa się mniej więcej z rzeczywistą robocizną. O ile w tym względzie zachodzi rażąca niezgodność, to przyczyny tego należy szukać albo w niefachowo i lekkomyślnie przeprowadzonej kalkulacji lub też w niedomaganiu technicznym istniejących urządzeń bądź w niedostatecznym poziomie kwalifikacyjnym zatrudnionego personelu. W takich wypadkach należy odszukać istotną przyczynę stanu rzeczy. Nie tłumaczmy się w żadnym razie brakiem czasu na takie zajęcia dodatkowe jak potwierdzenie zlecenia, wypisanie karty obiegowej, kalkulację końcową itp., gdyż świadczyłoby to tylko o braku przygotowania zawodowego do prowadzenia własnego warsztatu pracy.

Każdy drukarz winien w tak zwanym czasie ogórkowym zaopatrzyć się w beznaganne pod

---

JAK POWSTAŁA CZCIONKA?

Z racji zbliżającego się 500-lecia wynalezienia sztuki drukarskiej ożywiają się badania nad historią drukarstwa a szczególnie nad pracami samego Gutenberga. Śród powodzi naogół suchych rozpraw nie brak i powieści na tle życia Gutenberga jak również i szeregu wesołych anegdot, charakteryzujących samego Gutenberga jak i jego pracę.

Jedną z takich anegdot posłyszaną przed 50 laty w Strassburgu podaje H. G. Schaefer w *Graphische Nachrichten* nr 10.

Gutenberg, jak wiadomo, przebywał od roku 1436 do 1444 w Strassburgu. Pokochał tu w młodości piękną patrycjuszkę, Aennel zur yzernen Thür, która powodowana początkowo głębokim przywiązaniem a przy tym jako spadkobierczyni pokaźnej fortuny, pozwalała Gutenbergowi na robienie jego wynalazczych, wcale nie tanich, eksperymentów. Ale Gutenberg nie należał do ludzi zanadto spokojnych i domatorów. Rozpęd twórczy, który mu kazał rzucić złotnictwo a szukać konstrukcji pras do odbijania tekstów i obrazków z desek rzeźbionych, powodował, że Gutenberg od czasu do czasu wysuwał się z domu, bý śród grona towarzyszy popróbować dobrej kropli nadreńskiej i by zabawić się śród płci pięknej. Taki to już był ten nasz praojciec drukarski i widocznie — jako że niedaleko jabłko od jabłoni pada — cechy jego charakteru przeszły na „dzieci Gutenberga" Tak, trudno walczyć z dziedzicznością, która stała się drugą naturą a może lepiej i nie walczyć przeciwko naturze?

Dosyć, że Gutenberg wcale często wracał „bardzo wcześnie rano" ze swych zabaw, na których kto wie, może właśnie zalewał robaka z racji niepowodzeń, jakie go spotykały w jego pracy wynalazczej. Gutenberg miał wiernego sługę Lorenza, który go w czasie libacji strzegł a następnie, gdy tego było potrzeba, sprowadzał do domu i niewiedzącego nic o świecie układał do łoża. Byłoby z tym jeszcze pół biedy, ale zdarzało się, że pan i sługa zapominali często zabrać z sobą klucza od bramy. W wypadkach takich pan siadał na progu „żelaz

względem typograficznym własne druki firmowe, by już tą drogą oddziaływać zachęcająco na klienta i zyskiwać sobie pochlebną opinię o możliwościach wytwórczych zakładu.

O ile klient życzy sobie przedłożenia odbitki korektowej, sporządźmy ją możliwie na papierze oryginalnym i farbą właściwą, nie składajmy jej kilkakrotnie — lecz wyślijmy ją plano lub zrolowaną w przyzwoitej powłoce zewnętrznej. Unikajmy zatem przykrego wrażenia, jakie sprawiać musi na kliencie niedbale na papierze gazetowym odbita korekta.

W wypadku dokładnego oznaczenia odcienia barw na podstawie dostarczonego wzoru czy katalogu, unikajmy mieszania i drukowania farb kolorowych wieczorem przy sztucznym świetle, względnie przeprowadzajmy to przy specjalnej lampie o właściwościach światła dziennego; inaczej bowiem możemy ujrzeć w dniu następnym niewiarogodne „dziwo“ kolorystyczne.

Po wydrukowaniu nakładu zważajmy na to, by druku nie poddawać zbyt wcześnie dalszej obróbce, cięciu itp., lecz przez to zapobiec zabrudzeniu czy odbijaniu nie wyschniętych dostatecznie arkuszy. Z wykonanej dostawy nie zapominajmy odłożyć kilka wzorów do przeznaczonych do tego celu map, by przy późniejszym zamówieniu odnośnego obiektu być w posiadaniu dokładnych danych w stosunku do koloru farby, papieru itp.

„Jaka podaż — taka sprzedaż“, czyli innymi słowy: „towar starannie i gustownie opakowany, jest już w połowie niejako sprzedany“. Maksymę tę winien drukarz jako kupiec mieć stale na uwadze i nie pakować często nawet wytwornych druków w stary, wypłowiały i wygnieciony papier pakowy, pozostały z opakowania dawniejszych przesyłek papieru od hurtownika. Pakowanie wszelkich zatem druków przeprowadzajmy czysto i starannie a każdą paczkę zaopatrzmy w etykietę firmową z napisem, jaki rodzaj druku i w jakiej ilości egzemplarzy mieści się w odnośnej paczce.

Każdy klient, obsłużony akuratnie pod każdym względem, woli ze zrozumiałych powodów pracować chętniej z jednym drukarzem, o którym jest przeświadczony, że wszystkie jego życzenia należycie zrozumiane i wykonane zostaną, aniżeli z kilkoma innymi, którzy po długich i kilkakrotnych objaśnieniach mimo to oddane im zlecenie „spartaczą“. Gruntowne i stale uzupełniane przygotowanie zawodowe drukarza i jego personelu okaże w tym wypadku swe dodatnie wyniki.

Jeszcze raz należy powtórzyć na tym miejscu: Strzeżmy się przed przyjmowaniem zleceń „za każdą cenę“, albowiem one nam tylko stratę przynieść mogą. Klient, pokrywający swe zapotrzebowanie u tego nieszczęśnika - drukarza, który jest „o 30 do 100% tańszy“ od swego konkurenta, to drapieżnik, żerujący na obecnych trudnych warunkach bytowania skołatanego świata drukarskiego. Ten typ klienta odwiedzał będzie z reguły przede wszystkim dopingowanych przez siebie wyrobników-drukarzy, którzy ze swej strony wetować będą ponoszone straty różnymi ukrytymi „machelajkami“ na szkodę Państwa i społeczeństwa.

Horski

---

nych drzwi“ zatopiony prawdopodobnie w myślach nad swymi wynalazkami a sługa wcale nie serenadami starał się obudzić panią od „żelaznych drzwi“ i wydostać od niej klucze, któreby sfatygowanemu mistrzowi pozwoliły udać się na wypoczynek. Te „rychłe“ powroty pana coraz mniej zaczęły się podobać pani Aennel. A że poza tym pani dosyć pogardliwie zaczęła się odnosić do nic nie donoszących prac Gutenberga, sytuacja w rodzinie stawała się coraz bardziej naprężona, co znów biednego wynalazcę powodowało do opuszczania domu i szukania pociechy w kropelce.

Zdarzyło się, że właśnie po jakimś szczególnie chmurnym dniu wracał Gutenberg z Lorenzem późną nocą, ale niestety znów bez klucza. Mistrz jak zwykle, usiadł na progu a Lorenz zaczął swoją serenadę w oczekiwaniu klucza. Po chwili otwarło się na pięterku okno, aliści zamiast klucza zleciała na łeb Lorenza deska, która natrafiwszy na wcale twarde podłoże, poszła w drzazgi. Oprzytomniawszy po tak udatnym ciosie, spostrzegł Lorenz, że na ziemi leżą kawałki deski, którą właśnie poprzedniego dnia pan jego wykończył rytować, a która zawierała jakiś werset z Pisma Świętego. Spostrzegł to i Gutenberg. Z goryczą zaczął podnosić z ziemi sponiewierany owoc swej pracy. Usiadł wreszcie na progu i pozbierane kawałki zaczął „składać“ w nadziei, że rozbita deska da się jakoś skleić. Zatopiony w tej pracy — a brzask nocy zamienił się w międzyczasie w dzień — spostrzegł, że z drzazg deski ułożył słowa: „et factum est lux“ — i stało się światło! Gutenberg stanął zdumiony. Z słowami tymi spłynęło na niego nowe światło. Oto stało się dla niego jasne, że teksty odbijać by można nie tylko z czcionek wycinanych na płytach drewnianych ale przede wszystkim z ruchomych czcionek, układanych w słowa, wiersze, stronice. Wstał, skinął w stronę okna swej żony i udał się na spoczynek do klasztoru św. Arbogasta, gdzie za kawalerskich czasów znajdował schronienie. Następnego dnia powędrował z powrotem do rodzinnego miasta Moguncji, gdzie znalazł przytułek u rodziny, która mu pozwoliła nową myśl wynalazczą zrealizować.

Jan Kuglin.

KARBONIZACJA
NOWĄ DZIEDZINĄ PRAC DRUKARSKICH

(Dokończenie z nru 19)

II.

W pierwszej części artykułu na podstawie zamieszczonych w „Pap. Ztg.“ wywodów inżyniera dra A. Königa, omówiliśmy najważniejsze metody karbonizacji druków. Wszystkie te sposoby, zarówno Tiedemanna, jak dra Hodlera oraz innych, oparte są na jednowarstwowym nadruku płaszczyzn karbonizowanych. Wysiłki wynalazców kroczyły jednomyślnie po linii możliwego uproszczenia pracy, by karbonizacja, która ułatwiać ma posługiwanie się drukami przebitkowymi, nie powodowała zbytniego podrożenia produkcji.

Z tej też przyczyny, konsumenci i zwolennicy druków przebitkowych pogodzić się musieli narazie ze znaną wadą odkopiowywania miejsc karbonizowanych. Fachowcy wszakże nie spoczywali na laurach osiągniętych zdobyczy, lecz w międzyczasie pracowali usilnie nad usunięciem tego mankamentu. System transkryptowy dra Hodlera, w znacznej wprawdzie mierze złagodził zło dotychczasowe, lecz całkowicie wady odkopiowywania usunąć nie zdołał.

W przeciwieństwie do systemu Tiedemanna, w którym znajduje zastosowanie pasta drukarska w stanie zimnym, dr Hodler użył specjalnej farby, stanowiącej mieszaninę wosku twardego i miękkiego, oleju i barwnika. Pasta tiedemannowska schnie do pewnego stopnia i podlega jak zwykła farba drukarska procesowi zżywicania na powierzchni papieru. Farba transkryptowa natomiast, stosowana do druku przy temperaturze 85—90° C. nie schnie, lecz tężeje z chwilą ochłodzenia i przeniesienia na papier.

Zawartość wosku twardego zwiększa trwałość i użytkową zdolność przebitkową farby transkryptowej. Stwierdzono, że po upływie dziesięciu lat, farba transkryptowa użyta do karbonizacji, zachowała bez uszczerbku dawną zdolność przebitkową. Fakt ten oznacza duży postęp na odcinku przeprowadzanych w tej dziedzinie doświadczeń i wytrzymałość na magazynowanie jest główną zaletą farby i systemu transkryptowego.

Jak już w części poprzedniej zaznaczyliśmy, urządzenie transkryptowe, składające się ze specjalnego typu maszyny rotacyjnej, wyposażonej we wszelkie w rachubę wchodzące dodatkowe i pomocnicze przyrządy i aparaty, tworzy duży, skomplikowany obiekt. Zrozumiałym jest, że dla jego należytej eksploatacji, zapewniającej rentowność i amortyzację, wymagane są wielkie nakłady druków karbonizowanych. Urzadzenie tego rodzaju, zainstalowane być może jedynie w specjalizowanym zakładzie graficznym, w innym wypadku produkcja, przy niedostatecznym wykorzystaniu wydajności pracy maszyny, kalkulowałaby się za drogo. Z tego też punktu widzenia powstaje twierdzenie, że metoda transkryptowa tyle postępowa i nowoczesna, mniej jest ekonomiczną w użyciu i zastosowaniu praktycznym.

Z tej też przyczyny, obok wielkich kompletów rotacyjnych, buduje firma MAN także typy mniejsze oraz maszyny transkryptowe pospieszne do druku arkuszy. Prócz tego, znajdują się obecnie na rynku specjalne aparaty do karbonizacji druków, które przystawić i połączyć można z płaską maszyną pospieszną — lecz z frontowym wykładaniem arkuszy. Maszyny takie, przez wyposażenie w aparat do karbonizacji druków, zyskują na wielostronności użytkowej. Budowa aparatów, nadających się do przystawiania do pospiesznych maszyn z frontowym wykładaniem arkuszy oznacza dalszy krok naprzód w rozwiązaniu problemu druków karbonizowanych. Rozbudowa urządzeń specjalnych w tym kierunku, wzmocniła na rynku pozycję metody transkryptowej.

Wspomnieliśmy już powyżej, że wszystkie dotychczas poczynione doświadczenia na polu zastosowania jednowarstwowej karbonizacji nie doprowadziły do pożądanego celu, ani zdołały problem ten rozwiązać, bez wszelkich niedomagań i zastrzeżeń. Mamy tu głównie na myśli, wciąż jeszcze mniej lub więcej występującą skłonność druków karbonizowanych do odkopiowywania.

W poszukiwaniu więc dalszych dróg wyjścia i udoskonaleń, firma Ringier & Co. w Zofingen w Szwajcarii, zgłosiła do opatentowania tak zwaną metodę „Calcofix“, polegającą na dwuwarstwowym zastosowaniu karbonizacji. Charakterystyczną cechą tej metody, zwanej także systemem „Rinco“, to karbonizacja na zimno, zbliżona do tiedemannowskiego sposobu.

W pierwszej fazie pracy wykonuje się w miejscach przeznaczonych do karbonizacji nadruk specjalną farbą poddrukową, wolną od tłuszczu, oleju i wosku. Farba poddrukowa nie wnika w strukturę popieru, lecz przylega stosunkowo słabo do powierzchni papieru. Bezpośrednio przeprowadza się drugi nadruk farbą, składającą się częściowo ze zmydlonych wosków lub żywic. Farba ta tworzy niejako środek wiążący spód poddrukowy oraz obie warstwy nadrukowe z papierem, szczególnie jego powierzchnią. Na powierzchni nadrukowej tworzy się naskórek ochronny, zapobiegający odkopiowywaniu miejsc nakarbonizowanych. Obie farby po połączeniu, tworzą barwnik przebitkowy. Podczas przepisywania, przebija się sprzętem pisarskim naskórek bez jakiegokolwiek wysiłku, gdy miejsca nieuszkodzone chronią nadal przed odkopiowywaniem farby przebitkowej.

Karbonizacja dwuwarstwowa znaną już była przed wprowadzeniem na rynek systemu „Rinco“. Do poddruku stosowano jednakże farb tłuszczowo-olejowych, które zależnie od rodzaju i gatunku papieru, wnikały mniej lub głębiej w strukturę papieru. Usunięcie mankamentu jednego, czyli odkopiowania, wywołało przy tym sposobie niedomaganie drugie. Farba poddrukowa tworząca spód pod karbonizację, przebijała, niszcząc wygląd i wartość użytkową formularzy czy innych druków. Również w systemie transkryptowym, zwłaszcza przy papierach cienkich, słabo klejonych i z luźną powierzchnią, płynna, gorąca farba wni-

ka zanim stężeje, niejednokrotnie zbyt głęboko w strukturę papieru, powodując choć w nieznacznym stopniu przebijanie farby. By przyspieszyć stężenie farby i zapobiec temu objawowi, stosuje się tu sztuczne chłodzenie karbonizowanego nadruku.

Użycie do poddruku w systemie „Rinco" bezbarwnej farby wolnej od tłuszczów i olejów, odpowiada bardziej przeznaczeniu i właściwemu celowi. Poddruk wykonać można bez wszelkich obaw na każdym gatunku papieru. Przytaczając zalety, wspomnieć wypada, że zależnie od potrzeby i w zastosowaniu do gatunku papieru, można zarówno warstwę poddrukową jak i warstwę nadruku drugiego dowolnie regulować. Nie jest to bez znaczenia, papiery bowiem twarde i cięższe wymagają odpowiednio grubszej i intensywniejszej karbonizacji, gdy na papierze lżejszym warstwa przebitkowa może być cieńsza. Możność dowolnego regulowania warstwy poddrukowej i nadrukowej, zezwala poza tym na wykonanie wierzchniej warstwy przebitkowej tak, by odznaczała się dostateczną odpornością na wpływy atmosferyczne. Regulowanie siły przebitkowej zależnie od potrzeby i przeznaczenia druków karbonizowanych, jest również ważnym momentem w produkcji.

Patent metody „Rinco" przewiduje także karbonizację trójwarstwową. Polega ona na tym, że najpierw wykonuje się gruntowanie czyli spód za pomocą bieli transparentowej lub bieli kryjącej rozrobionej starannie z pokostem. Następnie przeprowadza się nadruk farbą przebitkową a wreszcie następuje druk warstwy ochronnej zapobiegającej odkopiowaniu farby i nadającej karbonizacji odporności na wpływy atmosferyczne. Metodę „Rinco" zastosować można zarówno do druku wypukłego jak płaskiego, a w tym do rotograwury oraz offsetu. Trójwarstwowa karbonizacja, ze względu na skomplikowany proces produkcji, nikłe ma widoki rozpowszechnienia, gdyż system ten wpływa na podrożenie produkcji. Już przy dwuwarstwowej karbonizacji, gdy weźmiemy pod rozwagę wielkie nakłady, kalkulacja nie wypadnie korzystnie. I do metody „Rinco" potrzebne są pewne specjalne urządzenia.

W ostatnim czasie pojawiły się jeszcze dalsze systemy karbonizowania druków, które jednak do całości czynionych zabiegów nie wnoszą nic szczególnego ani nowego. W Niemczech zgłosił Otmar Wilhelm w Heidelbergu do opatentowania system dwuwarstwowej karbonizacji, natomiast Francuz Pierre Glogand, zarejestrował o tyle nowy sposób, że w miejscach przeznaczonych do przepisywania, przylepia kalkę przebitkową do użytku jednorazowego. Do czynności naklejania w miejscach przeznaczonych kawałeczków kalki ołówkowej albo maszynowej, potrzebna jest specjalnego typu klejarka.

Byłoby przedwczesnym, dziś już wydać ocenę definitywną i zdecydowaną, który z wyszczególnionych systemów rozwiąże bezapelacyjnie problem karbonizacji i podbić zdoła rynek własny i światowy. Pewną wyższość przyznaje się wprawdzie systemom dwuwarstwowym, gdy chodzi o czystość i bezwadliwość karbonizacji oraz jej nieograniczoną wytrzymałość. Z uwagi jednak na to, że szereg niestrudzonych fachowców pracuje nieustannie nad dalszym jeszcze udoskonaleniem znanych obecnie systemów przy pełnym uwzględnieniu strony ekonomicznej i wykorzystaniu dotychczasowych urządzeń technicznych, przeto wciąż jeszcze na odcinku tym spodziewać się możemy różnych nowości i ulepszeń. Problem karbonizacji druków w całokształcie potrzeb i wielostronnych wymogów, nie jest jeszcze rozwiązany.

L. P.

ZASADY DZIELENIA WYRAZÓW

W stosunku do poprzednich zasad dzielenia wyrazów wprowadzają obecne przepisy minimalne zmiany, dozwalając zato na odstępstwa przy oddzielaniu przedrostków wyrazów obcych według ich właściwych części składowych.

Szczegółowe zasady dzielenia wyrazów w pełnym tekście uchwały P. A. U. są następujące:

1. Nie dzieli się:

a) wyrazów jednozgłoskowych, np.: *wzrost, zgiełk, brzask;*

b) połączeń liter: *ch, cz, sz, dź, dż, dz, rz* oznaczających jedną głoskę, np.: *o-chota, be-czeć, ko-szyk; nie-dźwiedź* albo *niedź-wiedź, droż-dże* albo *dro-żdże, wo-dzu!, bu-rza* (ale wolno dzielić: *od-żywiać się, nad-zór, mar-znąć*, gdyż w tych wyrazach połączenia liter: *dż, dz, rz* oznaczają po dwie głoski: *d + ż, d + z, r + z);*

c) grup: spółgłoska + *i* + samogłoska, np.: *cia-ło, wia-nek, wia-dukt, fio-łek, mia-ra, li-lia, li-nia, nio-sę, wa-riat;*

d) dwugłosek *au, eu* (tj. połączeń tych samogłosek wymawianych jednosylabowo), np.: *au-tor, pau-za, pneu-matyk, Eu-geniusz;* natomiast można dzielić *a-u, e-u* wymawiane jako d w i e s y l a b y, która to wymowa jest oczywista w wyrazach rodzimych, jak np.: *na-uka, chude-usz, słabe-usz, nie-ufny*, a z obcych w rzeczownikach na *eum*, które mają w l. mn. *-ea*, np.: *lice-um, lice-a;* wątpliwości jednak nastręczają inne wyrazy obce, np.: *Eu-tyfron*, ale: *Teze-usz;* w razie takich wątpliwości należy się kierować w y m o w ą, dzieląc np.: *au-to, eu-me-ni-da, Zeu-sa, Ma-te-usz, mau-zo-le-um;* ale: *Zeus* albo *Ze-us, Pi-reus.* albo *Pi-re-us, w Pi-reu-sie* albo *w Pi-re-u-sie*.

2. Jedna spółgłoska między samogłoskami należy do następnej części wyrazu, np. *nie-po-cie-szo-ny*.

3. G r u p ę s p ó ł g ł o s e k zasadniczo można albo całą przenieść do następnego wiersza, np.: *wa-rstwa, Tu-rcja*, albo podzielić dowolnie, np. *war-stwa, wars-twa, warst-wa, Tur-cja, Turc-ja* (a tylko nie wolno zostawiać w poprzednim wierszu całej grupy spółgłoskowej oddzielonej od następującej po niej samogłoski, tzn. nie wolno dzielić tak: *warstw-a, Turcj-a*).

W y j ą t k i :

a) Z wyraźnie odczuwanego p r z e d r o s t k a rodzimego zakończonego na spółgłoskę (*bez-, naj-, nad-, ob-, od-, pod-, przed-, przeciw-, roz-, wez-* lub *wes-*) nie przenosi się spółgłoski do następnej części wyrazu, ani też nie dodaje się do takiego przedrostka spółgłoski oddzielonej od następnej części wyrazu (a więc wolno dzielić tylko tak: *bez-bronny, naj-prostszy, ob-łowić się, pod-ręcznik, przed-stawić, roz-strzygnąć);* do wyraźnego przedrostka zakończonego na samogłoskę (*do-, na-, o-, po-, prze-, przy-, u-, wy-, za-*) nie przyłącza się spółgłoski następnej (a więc wolno dzielić tylko tak: *na-przód, po-prawić, prze-wrócić, u-mknąć, wy-rwać, za-kpić*).

b) Wyrazy rodzime niewątpliwie z ł o ż o n e dzieli się w miejscu złożenia, np.: *biało-głowa, nie-zdrowy, noc-leg, staro-świecki.*

c) Dwie jednakowe spółgłoski muszą być rozdzielone. np.: *mięk-ki, staroświec-czyzna, pan-na, wil-la, las-so.*

4. Wyrazy obce — jak widzieliśmy — dzieli się w zasadzie według tych samych prawideł, co rodzime. Aby jednak osobom znającym obce języki nie zakazywać dzielenia tych wyrazów według ich części składowych, dopuszczono następujące odstępstwa:

a) po przedrostkach: *ad-, dys-, dyz-, eks-, hiper-, in-, kontr-, per-, sub-, trans-* wolno przerywać przed samogłoską, np.: *ad-aptacja, ad-ideacja, dys-automatyzacja, dyz-unita, dyz-asocjacja, hiper-estezja, in-auguracja, in-okulacja, kontr-admirał, kontr-ofensywa, per-integracja, sub-altern, sub-ordynacja, trans-oceaniczny.*

b) wolno dzielić obce *ia, ie, io, iu* prócz zgłosek końcowych, np.: *bi-ologia, di-ariusz, di-eta, hemi-opia, Hi-eronim, pi-etyzm.*

U w a g a. Gdy wyraz z łącznikiem, np.: *czerwono-złoty*, zostaje podzielony w miejscu łącznika, a chcemy zaznaczyć, że jest to wyraz z łącznikiem, można (niezależnie od kreski na końcu poprzedniego wiersza) na początku następnego wiersza zaznaczyć łącznik (np. *północno-wschodnio--europejski).*

R.

ROZMAITOŚCI

POLSKI MINIATURZYSTA KALIGRAFII

Polska posiada w osobie p. Józefa Gregorjewa, kontrolera urzędu pocztowego Warszawa 1, niebywałego rekordzistę w pisaniu miniaturowym. Bez pomocy szkła powiększającego, posługując się zwykłym, lecz specjalnie ostrym piórem, wypisał p. Gregorjew na zwykłej kartce pocztowej 375 260 wyrazów (wyjętych z trzy i pół rozdziałów „Pana Wołodyjowskiego“), bijąc w ten sposób rekord Jugosłowianina Belkowicza, który na takiej samej kartce zdołał pomieścić „zaledwie“ (!) 215 617 wyrazów. Lecz nie koniec na tym. Z kilku tysięcy wyrazów, składających się na życiorys Marszałka Józefa Piłsudskiego, tworzy p. G. w przeciągu kilku godzin wyrazistą miniaturową sylwetkę Twójcy Niepodległości. Podniosłe i głęboko wzruszające przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na cmentarzu na Rossie przepisał p. G. na miniaturowej przestrzeni, odpowiadającej wymiarowi 25-groszowego znaczka pocztowego. Ostatnio zaś przepisał p. G. na 120 stronach książeczki miniaturowej formatu 8×10 milimetrów, pełny tekst Nowej Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Pobił on w tym względzie rekord pewnego Holendra i jest zatem twórcą najmniejszej pisanej książki na świecie.

Wszelkie te iście benedyktyńskie wyczyny p. Gregorjewa mają charakter bezinteresowny i wypływają jedynie z szczególnego zamiłowania do miniaturowej kaligrafii. Jest mu prawdopodobnie miło pobijać rekordy światowe chociaż w tej rzadkiej dziedzinie.

Z TOW. GRAFICZNEGO W TORUNIU

Dnia 26 września br. o godz. 19^{30}, po przerwie wakacyjnej, odbyło się w lokalu Towarzystwa zebranie miesięczne przy dość licznym udziale członków. Zebranie zagaił kol. prezes Andruszkiewicz hasłem „Cześć sztuce“. Na wstępie kol. prezes powitał kol. Mroczkowskiego z Poznania, prezesa Klubu Maszynistów, będącego w Toruniu w przejeździe. Następnie kol. Przepióra Cz. p. o. sekretarza Towarzystwa odczytał protokół z ostatniego miesięcznego zebrania, który został przyjęty bez zastrzeżeń. W komunikatach kol. prezes poruszył sprawę ustąpienia sekretarza kol. Sadowskiego, który z powodu wyjazdu urząd ten był zmuszony złożyć, poczem zebranie jednogłośnie wybrało na jego miejsce kol. Przepiórę Czesława. Krótkie sprawozdanie z zwiedzenia Muzeum Miejskiego złożył kol. prezes, wyrażając zadowolenie z powodu dużej frekwencji uczestników, zarazem zawiadamiając członków o chwilowym wstrzymaniu wypożyczania książek i czasopism do czasu uporządkowania biblioteki Towarzystwa przez nowowybranego bibliotekarza kol. Miondowicza. Dalej poruszono sprawę urządzenia kursu o organizacji i technice w handlu z uwzględnieniem przemysłu graficznego, który poprowadziłby p. prof. Nowicki. Za urządzeniem takiego kursu wypowiedziało się dużo kolegów.

Następnie wygłosił kol. Rogoziński referat pt. „O Gutenbergu i jego następcach“. Prelegent omówił barwnie osobę Gutenberga i jego wynalazek, do czego nawiązując odczytał kol. prezes artykuł z „Przeglądu Graficznego“ o pięćsetleciu drukarstwa, przypadającym w roku 1940, zaznaczając jednocześnie, że w Niemczech czynione są przygotowania, aby rok ten szczególnie upamiętnić w świecie drukarskim. Dalej kol. prezes zaapelował do zebranych, by więcej interesowali się sztuką i liczniej uczęszczali na zebrania. W kwadransie graficznym przeglądano barwne druki zagraniczne i odczytano artykuł z „Przeglądu Graficznego“ o Orotype, maszynie do składania wierszy i druku filmowego, przy czym wywiązała się ożywiona dyskusja. — W wolnych głosach zabrał głos kol. Mroczkowski z Poznania, pozdrawiając Tow. Graficzne od poznańskich kolegów i życząc owocnych wyników pracy na przyszłość.

Zebranie zakończone o godz. 21 hasłem „Cześć sztuce“.

ORYGINALNY LECZ PIĘKNY POSAG

Pewien wydawca jednego z wielkich dzienników angielskich dał swej córce, poślubiającej pewnego w tym samym wydawnictwie pracującego dziennikarza, nader oryginalny posag. Oto pozostawił on bowiem młodożeńcom każdodzienny dochód jednego łamu ogłoszeniowego na przeciąg 30 lat. Posag ten, dość niepozorny na oko w pierwszej chwili, jest w rzeczywistości bardzo pokaźny gdy się dowiemy, że łam taki przynosi dziennie „drobnostkę“ 20 funtów szterlingów. Wynosi to w ciągu 30 lat niezwykłą sumę 220 000 funtów angielskich, czyli przeliczone na naszą walutę około 9 milionów złotych.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24.

Redaktor: Henryk Orchowski w Poznaniu.

Adres Redakcji i Admin.: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Telefon nr. 25-55 — P. K. O. Poznań 202.868.

Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. —

Przedruk dozwolony tylko za zgodą Redakcji.

O d b i t o w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24